№ 70 Warszawa 8 Stycznia 1906 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś i Jutro.

Po jedenastodniowej walce w Moskwie, sprowadziwszy zewsząd posiłki, potężny carat, przed którym jeszcze dwa lata temu zginała kark cała Europa, udaje, że święci zwycięstwo nad rewolucjonistami...

Wielkie, niesłychane zwycięstwo! Rewolucjonistów i rewolucjonistki żywcem palono i dobijano ludzi, którzy wyskakiwali z płomieni.

Ale cóż? W chwili, gdy już carat całemu światu miał o swej glorji ogłosić, pożar rewolucji objął Twer, Niżnij Nowgorod, Woroneż, Zlatoust Krasnojarsk, Charków.

Sprowadzone z wielkim mozołem wojska do Moskwy być może w danej chwili pędzą w inną stronę, jeżeli tylko jaki przykry nieprzewidziany wypadek nie „wstrzymał" ich w drodze... Aliści gdzie gwarancja, że ugaszony we krwi w jednym miejscu pożar nie wybuchnie w drugim.

Takiej gwarancji niema; przeciwnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pochodnia rewolucji, zapalona w Moskwie, prędzej czy później oświeci i zagrzeje do walki inne centry. Bo oręż wybrany przez proletarjat moskiewski nie jest jedynym orężem w naszej walce. Zmierzyć się siłą z caratem było koniecznością.

I porażka moskiewska w ogólnym porachunku rewolucyjnym jest olbrzymim zwycięstwem.

W styczniu proletarjat w Petersburgu idzie ze skargą do „swego" cara na doznawane krzywdy, w grudniu walczy z nim do upadłego, widząc w nim nie ojca, a tyrana.

Carat, jako duch opiekuńczy ludu rosyjskiego doszczętnie spłonął wraz z żywcem palonemi ludźmi w Moskwie.

Rozumieją to wszystkie sfery społeczne, które nędzy ludu pracującego zawdzięczają swe istnienie... I widząc w upadku caratu swój niechybny upadek, starają się wyzyskać Moskiewską tragedję dla swoich klasowych celów.

— Patrzcie! — mówią ci rzekomi przyjaciele ludu. Carat w Moskwie, w swej odwiecznej stolicy, ogniem i mieczem zwalczył robotników rosyjskich. Dla nas będzie on jeszcze bardziej bezlitośnym... Idziecie na pewną klęskę, bez nadziei wygranej...

Zapominają ci przyjaciele ludu, że dotąd zawsze, ilekroć proletarjat występował do walk, i o swe prawa, czy to z niemi jako kapitalistami, czy też z despotycznym rządem, oprócz jednej rady: „siedźcie cicho, bo będzie gorzej!" nigdy innej nie dawali.

I właśnie nie słuchając ich proletarjat zdobywał i zmniejszenie dnia roboczego, i zwiększenie płacy i lepsze obejście i pewne prawne unormowanie pracy w stosunku do kapitału.

Wszystko co zdobył proletarjat—zdobył w drodze walki.

Dramat Moskiewski był przez rząd sprowokowany. Proletarjat całego państwa oddawna sposobił się do walki, lecz godzinę tej walki miał sam wyznaczyć. Postanowione było że wybuch ma nastąpić jednocześnie w całym państwie. Ale jak ongi podczas powstania rząd przyśpieszając pobór do wojska, przyśpieszył też i chwilę wybuchu, zanim jeszcze wybuch został zorganizowany— tak i obecnie użył tego samego środka...

Proletarjat przyjął wyzwanie, widząc, że reakcja rządowa na całej przestrzeni państwa carów wyrywa z jego szeregów najdzielniejszych boiow-

ników, by zapełnić niemi cuchnące więzienia. Nie było innej drogi; odpowiedzią na cały szereg gwałtów mógł być tylko odpór z bronią w ręku. Mało jeszcze było tej broni w pogotowiu — to prawda, ale mężni obrońcy wolności mogli liczyć na to, że bohaterska walka i zwyciężony wróg dostarczą więcej. Zresztą, nikt się nie łudził, że proletarjat zwycięży w pierwszej potyczce.

Jak zbrojne powstanie w Moskwie, tak również i strejk powszechny ogłoszony w różnych miejscowościach całego państwa nie są jedynemi środkami naszej walki. Arsenał śródków rewolucyjnych jest niewyczerpany. Walka przybiera coraz to inną formę, Wczoraj nosiła ona charakter zbrojnego masowego starcia, onegdaj strejku powszechnego, jeszcze dawniej demonstracji zbrojnej, jutro zaś może przybrać charakter partyzancki, pojutrze znowu zupełnie inny.

Rewolucja, jak to wypowiedziała jeszeze w czerwcu ubiegłego roku Rada nieustajaca przy C. K. R. nie jest jednym ostrym starciem z caratem, a stanowi cały szereg, coraz częstszych coraz bardziej potężnych ataków na rząd.

W każdym takim ataku musimy się rachować z ekonomią sił, życie swe każdy musi jaknajdrożej sprzedać.

I dotąd z każdego takiego ataku wychodziliśmy bardziej silni, bo zawsze na jednego, który poległ, setki innych stawało. Rząd zaś zawsze stopniowo kapitulował. Przed 30 laty organizacja składała się zaledwie z kilkuset ludzi, dziś z setek tysięcy. Przed 30 laty ogół robotniczy był zupełnie nieuświadomiony, dziś cała masa robotnicza znajduje się pod wpływem organizacji.

Krótkowidzący politycy zwykle wyrywają jakiś oddzielny moment i z niego wyciągają wnioski.

Obecny stan rzeczy w Rosji najlepiej świadczy o tym, o ile takie wnioski są uzasadnione.

I dziś, gdy zawieszamy strejk powszechny, by przygotować się do dalszych ataków, znowu słyszymy tryumfujące głosy czarnej sotni.

Zwyciężeni!

Głupcy! Czyż rewolucja mająca odwieczne zniweczyć krzywdy, mająca nadać ludowi pracującemu przynależne mu prawa, może być zwyciężoną?

Lud świadomy swej siły jest niezwyciężony.

Wie on, że to krakanie ma na celu interes klasowy kontrrewolucji, czy będzie ono pochodziło ze sfer rządowych, czy też od rodzimych czarnych secin.

My patrzymy śmiało przed siebie. Wrócimy do fabryk i warsztatów nie po to, aby wykuć sobie nowe kajdany, lecz by w walce partyzanckiej ani chwili spokoju nie dać rządowi.

Ogłoszony przez C. K. R. plan działania rewolucyjnego, który stawia nam jako cel zdobycie władzy, ustanowienia rządu rewolucyjnego i zwołanie konstytuanty w Warszawie i Petersburgu nakreśla nam cały szereg sposobów walki z rządem i z wszystkiemi odmianami kontrrewolucji.

Na pierwszym planie mamy do spełnienia ważne zadanie uzbrojenia się całego ludu rewolucyinego. Nie będzie zakątka w naszym kraju, gdzieby drużyny już uzbrojone nie korzystały z każdej sposobności i nie przystępowały do wykonywania czynów bojowych.

Tak będziemy walczyli ciągle i na każdym miejscu z krwiożerczą hałastrą cara. Jednocześnie siła naszej agitacji coraz więcej żołnierzy przeciągnie na naszą obronę, a wrogowi odbierze ostatnią podporę.

Dziś walczą dwie potęgi.

Jedna już u podstaw podważona — to carat. Druga — to lud rewolucyjny, coraz bardziej silny, coraz liczniejszy, staje do boju...

Rząd zbiera resztki wiernych mu wojsk—proletarjat mobilizuje coraz nowe siły.

Do tej mobilizacji obecnie przystępujemy

Na wulkanie moskiewskim

Przed rokiem zaledwie, gdy proletarjat rosyjski stawiał dopiero pierwsze kroki na drodze walki rewolucyjnej, organ biurokracji rosyjskiej „Nowoje Wremja“ pozwolił sobie na taką przepowiednię: „prędzej na miejscu jakiejś tam kawiarni wybuchnie wulkan, niż w Moskwie rewolucja“. I oto ta sama Moskwa którą uważano za główne siedlisko reakcji, owa „nabożna i kupiecka“ Moskwa, w której od lat 30-tu rzeźnicy i drobni przekupnie stale mordowali studentów i łowili rewolucjonistów, a przed dwoma niespełna miesiącami, po ogłoszeniu carskiej konstytucji, najstraszliwiej szalała kontrrewolucja, — ta sama Moskwa zdobyła się na czyn niesłychanej doniosłości, którego wyników dziś ani przewidzieć, ani obliczyć niepodobna.

Oto przez 2 tygodnie na ulicach jej walczy rewolucyjny proletarjat z bronią w ręku przeciwko karabinom, armatom i kartaczownicom carskim — i całe piekło dzisiejszej techniki wojskowej i cała zaciekłość konającego rządu nie mogą przełamać męstwa rewolucyjnych zastępów. Poczynając od 23 grudnia od rana do późnej nocy gwiżdżą w ulicach kule karabinowe, trzeszczą kartaczownice z hukiem pękają granaty i szrapnele, obracając w perzynę setki domów i gmachów publicznych (zburzono z górą 200). Zaciekłość rządu nie cofa się przed niczym: generał gubernator zabrania gasić pożary, wzniecone przez jego artylerję, każe wojsku strzelać na ślepo do domów i przedmiotów, nawet do czytającej jego ogłoszenia publiczności, zabrania ludności nieść pomoc rannym. Gdy właściciel domu, Zimin, wyraził życzenie urządzenia w swym domu szpitala dla rannych, jenerał gubernator Dubasow zagroził, że wnet poszle armaty, aby zburzyły mu dom. Więzienia, i szpitale przepełnione. Według wykazów biura związku lekarskiego w szpitalach związku jest 680 rannych i 105 zabitych. W piwnicach cyrkułu Suszczewskiego leży podobno do 1000 nierozpoznanych trupów. Gazety liczą naogół do 800 rannych i zabitych.

Groza i zniszczenie, spowodowane najściem francuzów w 1812 r., bledną wobec tego, co dokonywa w stołecznym mieście „w sercu Rosji“ nikczemność jej własnego rządu. Oto co pisze kores-

pondent jednej z gazet: „dość jest, aby z domu jakiego padł strzał, lub też zrodziło się podejrzenie, że w domu tym kryją się rewolucjoniści, aby wnet wojsko rozpoczęło formalny szturm. Zataczają przed dom armaty, i kartaczownice, zaczyna się oblężenie. Kartaczownica ostrzeliwuje całemi godzinami, wszystkie piętra, zewsząd wali się mur, sypie się szkło... a ludzie?... Kto się o ludzi troszczy! Przerażeni w smiertelnej trwodze miotają się po domu pod gradem kul. Uciekać!... ale dokąd? W domu jeszcze można się ukryć, ale na ulicy — niechybna śmierć. I śmierć dokoła. Giną wszyscy bez różnicy: starcy i dzieci rewolucjoniści i reakcjoniści. Niekiedy wojsko oblega i ostrzeliwuje całą dzielnicę—wtedy ofiar nie zliczyć, a na ulicach tymczasem grzmią działa, a w trupiarniach coraz wyżej i wyżej wznoszą się stosy ludzkich ciał...

A jednak walka bohaterska trwa. W środku miasta wzdłuż bulwarów i ulicy Sadowej, opasujących półkolem miasto, na przestrzeni 8-iu wiorst wznoszą się setki barykad, na których powiewają czerwone sztandary. Każdą z nich wojsko musi zdobywać szturmem. Zniszczone we dnie znów wyrastają w nocy, w tych samych miejscach. Szybkość i wprawa we wznoszeniu barykad, które stawiają opór nawet kulom armatnim, wprawiają w podziw. Wielkie męstwo ujawniają kobiety robotnice, które pod gradem kul z pieśnią na ustach znoszą materjał budowlany i zbierają rannych.

Za oręż służą robotnikom rewolwery, bomby, ręczne granaty, oraz broń zdobyta przy rozbrajaniu policji i wojska. Barykady wznoszą z wagonów tramwajowych, słupów telefonicznych, zrąbanych drzew, żelastwa i desek, przeplatanych mocno drutem. Ważną częścią barykad są bramy domów. W ostatnich dniach zaczęto zasypywać barykady śniegiem i polewać wodą, co wobec mrozu czyni je trwalszemi, oporniejszemi. Najlepsze rezultaty wydała taktyka zasadzek i walka partyzancka drobnych oddziałów, rozsypanych na dużych przestrzeniach miasta. Wojska rządowe boją się wychodzić na ulicę. Wpierw każdą ostrzeliwują starannie.

Jakkolwiek strasznym był wynik doraźny toczącej się obecnie walki,—s a m o t r w a n i e j e j t a k d ł u g i e j e s t j u ż w i e l k i m z w y c i ę s t w e m. Tak samo bowiem, jak strejk powszechny w Rosji, wbrew wszelkim przewidywaniom teoretycznym utorował nowe drogi walki rewolucyjnej proletarjatu, z b r o j n a w a l k a n a b a r y k a d a c h t o w a r z y s z y m o s k i e s k i c h z a d a j e k ł a m t e o r j i, i ż w o b e c d z i s i e j s z e j t e c h n i k i w o j s k o w e j, a z w ł a s z c z a a r t y l e r y j s k i e j, z b r o j n a r e w o l u c j a l u d o w a s t a ł a s i ę n i e m o ż l i w o ś c i ą. Tak tedy w osobie bohaterskiego robotnika moskiewskiego przybywa nowy mistrz, który do skarbnicy tradycji i doświadczeń walczącego o wolność proletarjatu wszechkrajów wpisał nową niezatartą kartę.

Dlatego walka ta jest już dziś wielkim zwycięstwem. Rozumie to i rząd i prasa burżuazyjna, która wszelkiemi środkami usiłuje zbagatelizować wypadki w Moskwie, codzień donosząc, że ruch już stłumiony, że wszystkie „Komitety," przywódcy aresztowani, a gdy nazajutrz nie mogą ukryć prawdy, że walka coraz się wzmaga—obrzucają błotem jej bohaterów, donosząc że „przywódcy uciekli," że „większość to nie robotnicy, lecz burżuazja", i t. p. Rząd i rządowcy wiedzą, że zwycięstwo ich jest tylko pozorne. Zwycięstwo odniosła R e w o l u c j a.

Car-prowokator.

Dużo już pisaliśmy i mówiliśmy o osławionej carskiej „konstytucji" Od samego początku dowodziliśmy że jestto poprostu oszustwo i szwindel. Kiedy burżuazja chwyciła się manifestu „konstytucyjnego" oburącz, albo dlatego, że dawał on jej możność zawarcia sojuszu z rządem przeciw rewolucyjnemu ludowi, albo też przez głupotę, wierząc w dobre zamiary rządu—myśmy niezłomnie i bezustannie powtarzali: manifest „konstytucyjny", obietnice carskie—to szwindel. Fakty dowiodły — że, jak zawsze, tak i tym razem słuszność była po naszej stronie.

Nie udało się więc caratowi oszukać Rewolucji, nie powiodło się oślepić jasnego jej i przenikliwego wzroku piaskiem obłudnych frazesów manifestowych: „konstytucja"—szwindel zbankrutowała. Wówczas postanowił rząd carski zrobić inny użytek ze swojej „konstytucji": jak kuglarz z jednej i tej samej szmaty robi kolejno kapelusz, pantofel lub ścierkę tak rząd p. Wittego postanowił przekształcić konstytucję szwindel w konstytucję — p r o w o k a c j ę.

Prowokatorstwo było oddawna ulubioną bronią zbirów carskich. Zajmowały się nią nie tylko pospolite psy, ajenci ochrony, ale nawet wielkie brytany, jak słynny Zubatow. Długoletnia wszakże praktyka okazała dowodnie, że prowokatorstwo nie przynosi rządowi spodziewanych korzyści, że ruch robotniczy i rewolucyjny wyrzuca ze swoich szeregów truciznę prowokacji, jak zdrowy i silny organizm podsuniętą mu przez morderczą dłoń dawkę trucizny. Niepomny na to doświadczenie rząd carski uciekł się raz jeszcze do prowokacji, ale w większym daleko stylu: prowokatorami mieli stać się już nie zwyczajni szpicle i Zubatowy—rolę tę wzięli na siebie sam car Mikołaj i pomocnik jego, hrabia Witte. Narzędziem zaś prowakacji stała się październikowa „konstytucja".

„Konstytucja" ta mówiła: nadaje się wszystkim obywatelom istotną wolność zebrań, istotną wolność słowa, istotną nietykalność osobistą itd. Znaczyło to; panowie rewolucjoniści, zamiast urządzać konspiracyjne zebrania, wydawać nielegalne pisma, ukrywać się pod cudzemi paszportami — róbcie to wszystko jawnie i legalnie. Jeżeli nawet będzie się was za coś prześladowało, to w formie prawnej, odpowiadać będziecie tylko przed sądami. Od pierwszego wprawdzie dnia po ogłoszeniu manifestu „wolnościowego"—gwałcono „owe istotne wolności" na każdym kroku; ale, tłumaczył się rząd, to okres przejściowy, to często proste nieporozumienia, to niekiedy nadużycia władz lokalnych. Rychło, obiecywał hrabia Witte, wydamy specjalne prawa gwarantujące te wolności, wówczas nie będzie już nieporozumień i nadużyć.

Aliści przeszło kilka tygodni, i rząd postanowił z wolności politycznych zrobić inny użytek. Panowie rewolucjoniści, powiedział sobie car i Witte, uwierzyli nam na słowo i rozkonspirowali się. Poznaliśmy na zgro-

madzeniach i wiecach ich mówców, poznaliśmy w redakcjach jawnych pism socjalistycznych ich redaktorów, współpracowników i korespondentów, wiemy już kto są kierownicy ich organizacji; teraz skorzystamy z tych wiadomości i informacji, zdobytych drogą konstytucyi prowokacji, zaaresztujemy tych wszystkich przywódców i rewolucja będzie stłumiona. „Konstytucja“ - szwindel, konstytucja - piasek w oczy, nie zdołała otumanić i poskromić rewolucji; zróbmy z konstytucji — prowokację, a może dopniemy celu.

I oto poszły ukazy za ukazami, komunikaty za komunikatami, nakazując zaaresztowanie „przywódców ruchu“. W ciągu kilku dni w więzieniach całego państwa obok towarzyszy, nie uwolnionych na zasadzie połowicznej amnestji listopadowej—znalazły się tysiące ludzi zaaresztowanych jako „przywódcy ruchu“.

Rząd powiedział: urządzajcie publiczne mityngi byleście podawali policji nazwiska zwołującego; poczym kazał aresztować wszystkich, których nazwiska podano, jako zwołujących mityngi. Rząd ogłosił: wydawajcie pisma, byle na nich był podpisany redaktor odpowiedzialny: on jeden będzie odpowiadał przed sądem na zasadzie prawa o prasie; poczym zanim jeszcze sąd miał czas się zorjentować i zastosować i tak dość podłe „prawo“, kazał szpiclom, policji i wojsku aresztować wszystkich pracujących w redakcjach. Rząd oznajmił: wypuszczam z więzień i wymazuję sprawy wielu tysięcy „przestępców“ oraz emigrantów politycznych; a w kilka tygodni później kazał ich wszystkich wraz ze znajomymi ich i rodzinami ponownie aresztować.

Tak więc szalbiercza i krwią oblana „konstytucja“ wyrodziła się w pospolitą i cyniczną p r o w o k a c j ę.

Ależ, powie kto, czemuż to socjaliści dali się sprowokować? Czemuż to, chociaż sami głosili i powtarzali: nie trzeba wierzyć carowi, manifest jest oszustwem, konstytucja—szwindlem—czemuż to poszli na lep tych kłamliwych frazesów, rozkonspirowali się i wydali swych najlepszych ludzi w ręce chytrego i podłego wroga? Czemu dopuścili do tego, by prowokacja carska się powiodła?

Zarzuty te byłyby najzupełniej niesłuszne. Prowokacja Mikołaja i Wittego nie lepiej się udała, niż prowokacje zwyczajnych szpiclów i Zubatowów. Do wielkiej, szerokiej jawnej akcji przeszliśmy bynajmniej nie naskutek prowokatorskich manifestów cara, którego grę widzieliśmy z wsze nawskroś; rozpoczęliśmy ją o wiele wcześniej jeszcze latem r. b. pod naciskiem potrzeb, olbrzymiego potężnego ruchu mas proletarjackich. Skoro przerosły one ramy dawnej roboty konspiracyjnej, trzeba było przejść do roboty jawnej choć n i e l e g a l n e j, bo na carskie prawa nigdyśmy się nie oglądali. W ten sposób zdobyliśmy sobie faktyczną wolność zebrań związków, strajków na długo przed wszelkiemi manifestami. Przeszliśmy przecież do tej wielkiej i jawnej choć nielegalnej pracy, zachowując nadal i aż do zupełnego zwycięstwa cały konspiracyjny aparat naszej organizacji, niedościgły dla oczu naszych wrogów. Mogliśmy to zrobić tym śmielej, że potężny wzrost ruchu naszego, dawał nam żelazne gwarancje, że wszelkie wyrwy, czynione w naszych szeregach przez zbirów carskich naskutek większej jawności ruchu, natychmiast będą zapełnione, że na każde wakujące miejsce w organizacji partyjnej wielu jest gotowych kandydatów. Doświadczenie wykazało, że rachuby nasze były zupełnie słuszne. Ludzi których prowokacja cara wyrwała czasowo z naszych szeregów potrafiliśmy natychmiast zastąpić nowemi—a wyniki naszej wielkiej jawnej akcji są dla armji rewolucyjnego proletarjatu i pod względem uświadomienia bojowego, i pod względem organizacji mas i wreszcie ze względu na pozycję naszą w całości społeczeństwa, zdobyczami trwałemi i niecofnionemi.

Tak więc prowokacja Mikołaja Ostatniego, oparta ...go „konstytucji“ zbankrutowała najzupełniej. I inaczej być nie mogło: bo niemasz już dziś takiego środka, jakkolwiek byłby on chytrym lub podłym, któryby mógł uratować carat do niechybnej zguby. Sprawie Rewolucji nie przyniósł ostatni krok rządu żadnej poważniejszej szkody, zaś carowi—mordercy, carowi—szalbierzowi przysporzył jeszcze jednego zaszczytnego tytułu-Cara — prowokatora.

KRONIKA.

Petersburg. Zebranie „Rady Delegatów Robotniczych“ 17/30 grudnia było poświęcone omówieniu sprawy strajku. Wszyscy przemawiali w tym duchu, że strajk, częściowo już zerwany powinien być tymczasowo zupełnie zawieszony, nie tylko jako strejk, z zachowaniem gotowości prowadzenia nadal rewolucyjnej walki, jako wyjście na ulicę.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad tą kwestją, zaproponowano rezolucję, stwierdzającą, że proletarjat żądał energiczniejszego i czynniejszego wystąpienia, niż strajk, który okazał się środkiem niewystarczającym, a zatym w przyszłości przewiduje się tę akcję.

Przyjęto następującą uchwałę: Rada Delegatów Robotniczych oznajmia, że strajk zakończy się 19 grudnia (1 stycznia),

Wobec tego, że walka ludu z rządem nie może się nadal ograniczać do dezorganizowania ekonomicznego życia kraju przez strejk powszechny i już teraz przechodzi w wielu miejscowościach Rosji w zbrojne wystąpienia, Rada Delegatów Robotniczych postanowiła niezwłocznie przejść do akcji bojowej i przystąpić do organizowania zbrojnego powstania.

Wojskowa rewolucja w Moskwie. Zwracało powszechną uwagę, dlaczego urzędowe depesze, opisując wypadki w Moskwie, nic nie mówią, albo bardzo mało o udziale piechoty w walce z rewolucją. Przyczyna tego milczenia była prosta. R z ą d n i e u f a ł p i e c h o c i e i z a m k n ą ł k i l k a n a ś c i e p u ł k ó w w k o s z a r a c h. O oddzielnych wypadkach zachowania się żołnierzy „Wiadomości Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych“ komunikują następujące fakty.

Istniało poważne wrzenie wśród grenadjerów Pernowskiego pułku.

W liście do pułkownika pisali oni; „jeżeli znajdzie się taki oficer, który poprowadzi nas do rozstrzeliwania naszych braci, ziomków i towarzyszy, niech wie, że pierwsza kula będzie skierowana w jego głowę“

7/20 grudnia w koszarach kremlowskich odbył się żołnierski mityng wszystkich konsystujących tam oddziałów. Na mityngu dano wyraz solidarności z obecnym ruchem, postanowiono nie strzelać w żadnym wypadku do robotników.

9/22 grudnia na placu Sierpuchowskim zgromadził się pułk piechoty z muzyką, która grała „Marsyljankę". Generał Małachow kazał otoczyć żołnierzy kordonem kozaków i dragonów, żołnierze wystawili żądania, które generał obiecał spełnić.

Były wypadki, że żołnierze oddawali broń, wyrażali współczucie i nie strzelali. Niestety, przechodzenia całemi oddziałami na stronę rewolucji i czynnej pomocy wojska nie było.

Bojkot podatkowy. W wielu miejscowościach Królestwa obywatele odmawiają płacenia podatków. Rząd, chcąc wydusić zaległości, zabiera ruchomości dla zlicytowania ich. W zeszłym tygodniu miała się odbyć w Zduńskiej Woli licytacja, różnych zrabowanych sprzętów, ale nikt z obecnych ani chrześcianie, ani żydzi nie chcieli nic kupić. Urzędnicy postali i rozeszli się z kwitkiem. Obowiązkiem towarzyszy obywateli jest nie dopuszczać nigdzie do licytacji.

Kuropatkin, słynny dowódca mandżurski, przyłączył się do bojkotu finansowego. Dzienniki donoszą, że wycofał z banku państwa 2,650,000 rb., kazał sobie wypłacić wszystko w złocie i przeniósł swe skarby za granicę. Przykład godny naśladowania.

Bezczelność Narodowej Prowokacji przechodzi wszelką miarę. Z powodu manifestu naszej partji, kreślącego plan dalszej akcji rewolucyjnej proletarjatu, „Narodowy Związek Robotniczy" (bliźniaczo podobny do „Sojuza russkich ludiej" i innych organizacji czarnej seciny) wydał pod datą 29 grudnia bezsensowną odezwę, w której podłość walczy o lepsze z głupotą. Garstka ludzi, którzy rewolwerem probowali zmuszać do łamania strejku na kolei Wiedeńskiej—i nietylko na kolei Wiedeńskiej,—prawi, że partja nasza „groźbą i terorem wymusza uległość swoim żądaniom". Dalej ta „organizacja robotnicza, stanowiąca część składową wielkiego trójzaborczego (!) o losach i przyszłości całej Polski m y ś l ą c e g o (!!) stronnictwa demokracji narodowej" oznajmiwszy, że rozkazów socjalistów słuchać nie będzie i że wezwanie do walki rewolucyjnej uważa za „największą zbrodnię przeciwko ziemi (!) polskiej"—ośmiela się wyrazić swoje „współczucie beznadziejnej walce w Moskwie". Dla proletarjatu moskiewskiego, toczącego bohaterski, historyczny, bezprzykładny niemal w dziejach bój—wyrazy współczucia od rodzonych braci tamtejszej czarnej seciny są obelgą i naigrawaniem się; od wyrażania brudnemi usty niewczesnych kondolencji bohaterom walki rewolucyjnej wara kontrrewolucyjnym tchórzom i nikczemnikom!

„Nie chcemy we krwi topić dorobku wolnościowego" krzyczą w końcu swej odezwy sprzymierzeńcy Skałonów i Mejerów, zapowiadając raz jeszcze, że wszelkiemi środkami będą się sprzeciwiali ruchowi rewolucyjnemu u nas. Dorobku wolnościowego? Czyjego dorobku? O jakim to z n o w u dorobku mają prawo mówić ci, co od samego początku, zawsze i wszędzie, najpodlejszemi środkami usiłowali przeszkadzać wszelkiej walce o wolność? Wolnościowego? I jakaż to wolność mamy dziś, prócz tej, która sobie siłą i wbrew rządowi, bierze lud rewolucyjny? Wolność, zagwarantowaną przez rząd, mają dziś w państwie rosyjskim prócz kozaków, jedynie czarne seciny w rodzaju naszej „narodowej prowokacji". Ale tę wolność w większym jeszcze stopniu posiadały zawsze za dobrych czasów bezwzględnego absolutyzmu carskiego. Tę wolność czarnych sotni proletarjat zdecydowany jest utopić nawet we krwi, a dla rozmiłowanych w niej „narodowych" prowokatorów znajdzie w chwili odpowiedniej—haki i latarnie!

Konkurent „Warszawskiego Dziennika". Wiadomo, że depesze Petersburskiej Agencji Telegraficznej są półurzędowemi komunikatami. Podczas walk barykadowych w Moskwie wyraźnie nawet było zaznaczone, że władze carskie nie dopuszczały wysłania żadnych prywatnych depesz—tylko rządowe oraz Agencji Petersburskiej. Otóż „Goniec", omawiając w artykułach redakcyjnych położenie w Rosji (patrz np. art. „Rewolucja w nowej fazie" w „Gońcu" z 31 grudnia) stale i systematycznie opiera się na dosłownym brzmieniu jawnie kłamliwych depesz rządowych i, co gorsza, interpretuje je jawnie w sposób wrogi dla rewolucjonistów, a najprzychylniejszy dla rządu. Czyżby brał już subsydjum od rządu? Nie sądzimy. Robi on to zapewne w widokach swojej własnej „narodowej" polityki. W każdym razie jeśli pieniędzy od rządu jeszcze nie bierze—to najzupełniej na nie zasługuje.

Szanujcie przysięgę i honor! Źle się musi dziać z zatwardziałym bezbożnikiem, kiedy odwołuje się do uczuć religijnych swoich wrogów. Rada ministrów w komunikacie, umieszczonym w „Prawit. Wiestniku" z 30 grudnia biada nad tym, że coraz więcej „osób, pozostających na służbie państwowej" przechodzi jawnie do obozu rewolucji. „Złożona przysięga i obowiązek honoru wkładają na wszystkich urzędników, będącej na służbie Jego Cesarskiej Mości, bez różnicy ich tytułu i stanowiska, obowiązek pełnienia ściśle i uczciwie woli Monarszej". Pociesznie zaiste brzmi to odwoływanie się do „przysięgi i honoru" ze strony sług cara, tego nałogowego kłamcy i oszusta który w ciągu jednego ubiegłego roku więcej popełnił kłamstw i oszustw w swoich manifestach i ukazach, niż zawodowy szalbierz i krzywoprzysiężca w ciągu całego swego życia!

Ale w końcu pomienionego komunikatu znajduje się i groźba! Rząd zapowiada, że „nie zniesie dłużej na służbie urzędników, okazujących przeciwdziałanie jego zamiarom i nie słuchających właściwej władzy. Takie osoby winny opuścić swoje stanowiska i ustąpić je innym, pragnącym poświęcić swe siły na usługi państwa. Ministrowie i główni zarządzający przedsięwezmą zgodnie z tem odpowiednie środki".

Podobno ministrowie weszli już w porozumienie—dla znalezienia zastępców na miejscu rewolucyjnych urzędników"—z organizacją wszechrosyjskiej „czarnej sotni". Ze swej strony radzilibyśmy usilnie naszej Narodowej Demokracji aby skoro tylko przywrócony zostanie ruch kolejowy, posłała do Petersburga nową deputację z listą kandydatów na ewentualnie wakujące posady w Królestwie. Będzie to zupełnie w duchu naszych patrjotów — robota twórcza. Przypuszczamy, że dla dobra rządu, pozwolą im ją sprawować nawet w języku polskim.

Tajny dokument. Otrzymaliśmy ciekawy dokument, tyczący się przewożenia broni:

№ 723. Do kancelarji Warszawskiego generał-gubernatora.

Sekretne.

Jako dopełnienie do mojego doniesienia z dn. 26 października st. st. za № 697 podaję do wiadomości; a j e n t w o j e n n y w B r u k s e l i i H a d z e w raporcie do naczelnika sztabu głównego donosi, że

wysyłki broni z fabryk okręgu Leodjuem (Belgja) odbywają się w dalszym ciągu masowo i w oddzielnych skrzynkach; przypuszczalnie broń ta wysyła się tajnie do nas przez niemieckie, a szczególnie przez angielskie porty. Skrzynki przewozi się w wagonach i na okrętach, gdzie są ukryte w węglu. Jeden z masowych transportów broni, wysłanych przez Raskina i Adama na rachunek Momersheima i towarzystwa Red Star Lein, był wyśledzony aż do Antwerpji: 500 skrzynek z bronią 8550 kilogramów wagi władowano na okręt „Vaterland" należący do wyżej wskazanego towarzystwa. Okręt ten wyszedł d. 21 października do Duwru. Skrzynki z bronią nosiły znak B. 705. r. i były zaadresowane do Southamtonu przez Duwr.

Jawnie przysłano do nas do Moskwy.
20 października 1 skrzynkę do p. Reinharda,
24 „ 3 skr. do Rosyjskiego Towarzystwa „Transport"
24 „ 2 „ do p. Landau,
26 „ 1 „ do p. Zimina,
26 „ „ do p. Szeffel,
Do Warszawy.
24 „ 3 „ do p. Zieglera.
Do Rostowa nad Donem
25 „ 1 „ do p. Kamili
Do Odesy.
25 1 „ do p. Bakoma.

Podpisał w nieobecności naczelnika okręgu pułkownik Brzezicki. Potwierdził: za starszego adjutanta rotmistrz Lindener.

Lublinianka!

Hej, towarzysze, ponad nami
Czerwony sztandar drży!
Robotniczemi szyty łzami..
Barwiony w ludu krwi...
Sztandar ten nasz
To ludu st aż. —
Wolności świętej zdrój!..
Z fabryk i chat
Lud wiedzie w świat
Na bój!... na bój!.. na bój!..

—

Rwą się kajdany, jarzmo pęka,
Gdzie nasza idzie moc!
Pochodnię prawdy nasza ręka,
W odwieczną niesię noc...
Bo sztandar nasz i t. d.

—

Drżyjcie, tyrani! Świat wasz kona!
Nam słońce — wam dziś cień!..
Bo idzie moc niezwyciężona:
Zwycięstwa ludów dzień!
Bo sztandar nasz i t. d.

—

Powstań, Lublinie, — zesnów martwoty!..
Zwycięstwa dziś nam czas!..
Wolności błysnął promień złoty...
A przyszłość w ręku nas..
Bo sztandar nasz i t. d.

I Z a.

Z Litwy.

Wilno. Strejk powszechny rozpoczął się w niedzielę, 24-go rano. Wszystkie sklepy i magazyny pozamykane. Dorożki i tramwaje przestały kursować. Na godzinę 2 gą po poł. naznaczono 5 mityngów partji socjalistycznych. Nasz się odbywał w klubie poleskim. Wszystkie mityngi były rozpędzone przez wojsko.

Ulice przepełnione publicznością. Wojska na ulicach pełno. Wieczorem panują okropne ciemności, gdyż nigdzie nie widać ani jednego światełka. Elektryczność zgaszona.

25-go. Poniedziałek. Strejk trwa w całej pełni. Koleje poleskie stoją. Na mityngu kolejowym nasz towarzysz przedstawiał zgromadzonym konieczność dalszego strejku. Mówcę przyjęto owacyjnie.

26-go. Mimo zakazu i rozpędzania mityngów przez wojsko, dzisiaj odbyło się nasze zgromadzenie ludowe, na którym towarzysz wyjaśniał taktykę rządu względom Rewolucji.

27-go. Strejk trwa dalej. Komitet Zjednoczony partji rewolucyjnych dzisiaj zadecyduje o losie dalszego strejku. Do Komitetu tego wchodzą przedstawiciele siedmiu organizacji: między innemi P. P. S., L.S.D.a Bundu, R.S.D.R.P. i S.R.

Między naszą organizacją i Litew. Soc.-Dem. nastąpiło bliższe porozumienie.

Odbył się nasz wspólny mityng z L.S D. Mówca nasz mówił o Dekabrystach. (Było to 14.go grudnia st. st.) Porównywał ich wystąpienie w 1825 r, i naszą obecną walkę z caratem w 1905 r. Zwrócił uwagę na to, iż nawet już wówczas polscy rewolucjoniści łączyli się węzłem braterskim do wspólnej walki z caratem. Niezwykły nastrój zapanował. Wszyscy, w końcu przemówienia, wznieśli okrzyk potężny na cześć Rewolucji i na cześć wspólnej walki wszystkich narodów w Państwie Rosyjskiem z caratem.

Mińsk. Strejk trwa od niedzieli, 24-go. Koleje stoją. Sklepy pozamykane. Aresztowano dzisiej drukarnię towarzyszy białorusinów. Mieliśmy mityng urządzony w fabryce. Trudno się zbierać ze względu na prześladowania policyjne. Licznych aresztów dokonano wśród kolejarzy i w naszych organizacjach.

Kowno. We wtorek d. 19 grudnia robotnicy z fabryki Szmidta na Szańcach zdjęli z fabryki carskie chorągwie i powiesili na ich miejsce czerwone sztandary. Gdy wojsko przechodziło na „paradny" smotr—widziało te sztandary i przypatrywało się z zadowoleniem. Podczas przerwy obiadowej do fabryki zjawiła się policja, lecz robotnicy sromotnie przepędzili ją z fabryki.

Po skończonym smotrze jedna rota przeszła koło fabryki, przypatrując się z ciekawością czerwonym sztandarom i napisom, jakie były na sztandarze nad wrotami umieszczone: „Precz z caratem!" „Niech żyje rewolucja!"; później przechodzili oficerowie z „uczebną" rotą, zatrzymali się i chcieli zdjąć sztandar z napisami, umocowany na dwóch drewkach. Robotnicy zamknęli wrota, a kiedy dwaj oficerowie wdrapali się na wrota i już sięgali po sztandar, to robotnicy i szczególniej chłopacy obrzucili ich kamieniami, kawałkami porąbanego drzewa, kijami i t. p. Soldaci zaczęli strzelać najpierw ślepemi (cholostymi) nabojami, a później

i ostremi. Robotnicy chowali się, jak mogli, gdyż wystąpić do walki z sołdatami, mając niewielką ilość rewolwerów, nie mogli. „Mężny" dowódzca roty zażądał, ażeby robotnicy zdjęli sztandar, powieszony nad dachem fabrycznym w przeciągu 10 minut, a jeżeli rozkaz nie będzie wykonany, to będzie strzelał z armat. Nikt nie ruszył się wykonać rozkaz i rzeczywiście po 10 minutach poczęli strzelać z armat. Czwartym wystrzałem był zniesiony sztandar i kanonada ustała. Tylko dwóch robotników, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności odniosło lekkie rany: jeden w głowę kulą, drugi w palec, lecz dach i korpus fabryczny w jednym miejscu porządnie uszkodzony. Widocznie pan komendant twierdzy kowieńskiej chce się odznaczyć.

Towarzysze nasi z fabryki Rekosza także 19 grudnia pozdejmowali carskie sztandary i pozakładali czerwone. Podczas przerwy obiadowej nasz towarzysz z P.P.S. miał mowę; po skończeniu tej mowy, wszyscy robotnicy z czerwonemi sztandarami i z owacjami odprowadzili naszego towarzysza do wrót i, śpiewając „Na barykady" powrócili do pracy. Tę maleńką demonstrację widział przechodzący oddział żołnierzy i okazywał swą sympatję wesołemi okrzykami.

W czwartek d. 21 grudnia miał się odbyć mityng o 3-ej godzinie po obiedzie w sali na Piotrówce, zwołany przez naszą partję i przez litewską Soc.-Dem., lecz policja i wojsko stali przed wejściem na górę Piotrówkę i w pobliżu, a więc nasi towarzysze postanowili mityngu nie urządzać; wprawdzie niektórzy towarzysze-robotnicy chcieli iść przebojem, lecz nie można było występować do walki z wojskiem, mając na razie tylko małą ilość rewolwerów do obrony.

Strejk w browarze Engelmana prowadzony przez naszą organizację, skończył się poważnym zwycięstwem: uregulowano dzień roboczy, skrócono do 10 godzin i podwyższono lon o 10, 15 i 20 kop.

Grodno. D. 25-go grudnia wybuchł powszechny strejk stosownie do uchwały Bundu i P.P.S., które porozumiały się dla skoordynowania wspólnej działalności rewolucyjnej. Wieczorem odbył się wiec na przedmieściu Grodna, z udziałem około tysiąca osób. Przemawiali: przedstawiciel Bundu po żydowsku i towarzysze z P.P.S. po polsku i po rosyjsku.

28-go grudnia wiec znów przeszedł spokojnie, dopiero 29-go w południe dano znać zebranym, że 2 roty żołnierzy płyną przez Niemen. Wobec tego, uczestnicy rozeszli się, ale kozacy napadli na napotkaną po drodze publiczność i bili ją nahajkami.

Sklepy gubernator kazał otwierać, ale rewolucjoniści nie pozwolili i sklepy zamknięto.

Na zakończenie kilka faktów, świadczących o nastroju wojska.

Saperzy w liczbie 800 zastrejkowali i podali swoje żądania, streszczone w 42 punktach. W liczbie tych punktów jest żądanie wycofania kozaków z miasta.

Jedna rota fortecznego pułku nie chciała pełnić służby policyjnej, t. j. rozpędzać zbiegowisk. Władze otoczyły ją wojskami Petrozawodzkiego pułku i zmusiły do posłuszeństwa.

Agitacja nasza w wojsku ogarnęła już szerokie masy żołnierzy.

Z prowincji.

Łódź, 30, XII. Strejk u nas jest powszechny Oprócz kilku drobnych fabryk (zatrudniających razem około 3000 robotników) i jednego oddziału u Scheiblera wszyscy robotnicy zastrejkowali. W specyalnej odezwie ogłosiliśmy, że gazownia, piekarnie, rzeźnia, i składy apteczne mają być otwarte. Składnikom zagrożono konfiskatą towarów w razie podnoszenia cen artykułów spożywczych. Tramwaje dwa dni strejkowały, potem ruszyły na miasto. Po wybiciu wszystkich szyb ruch tramwajowy został zupełnie wstrzymany. Dorożek nie zdołaliśmy zupełnie usunąć z ulic — jest ich raz mniej, potem znowu więcej. Gazety miejscowe nie zastosowały się dotychczas do naszego ogłoszenia, że wolno drukować tylko wiadomości z ruchu rewolucyjnego. Dzisiaj towarzysze nasi byli we wszystkich redakcyach, zawiadamiając, że pisma zostaną zamknięte, jeżeli się nie zastosują natychmiast do naszego wezwania. Wśród kolejarzy łódzkich jest silna tendencja strejkowa, warsztaty kolejowe czekają na Wiedeńską. Narodowi demokraci uzbroili swych robotników, podszczuwając do strzelania w naszych towarzyszy. Gdy w fabryce Scheiblera nasi towarzysze wypraszali łamistrejków, znani przedstawiciele Narodowej Demokracyi zwrócili się do oficera o pomoc przeciwko socyalistom. Oficer przyszedł, ale wbrew woli narodowych demokratów nie wydał rozkazu strzelania. W niektórych kościołach księża szerzą fanatyczną agitację przeciwko socyalistom.

W ostatnich dniach aresztowano około 200 osób przeważnie ze sfer robotniczych. Brano i synów za ojców i odwrotnie. Część uwięzionych jest umieszczona w areszcie, resztę trzymają w cerkwi i w wielkim teatrze. Obawiając się odbicia, władze wojskowe wydały tajny nakaz, orzekający: w razie próby odbicia aresztowanych w cerkwi należy pozwolić na wkroczenie do cerkwi, a potem strzelać z wystawionych kartaczownic.

Policmajster Chrzanowski kazał fabrykantom przygotować na wtorek łóżka w fabrykach, dodając, że będzie przelew krwi, jeżeli strejkujący będą usiłowali wypędzić łamistrejków z fabryk. W fabryce Grohmanna i innych fabrykach zarządzający ogłosili, że nie puszczą fabryki prędzej w bieg, aż nie pokażą im proklamacyi partji socyalistycznych, wzywających do powrotu do pracy. Żołdactwo na ulicach zachowuje się prowokacyjnie. Co noc przywożą rannych do szpitalów, nie brak i zabitych. Wczoraj zastrzelono na ulicy, Andrzeja Krzaka, poczem kozacy rozpoczęli strzelaninę, zabijając i raniąc kilka osób. Wiadomości z prowincyi brzmią: silny nastrój strejkowy. W Pabianicach aresztowano 60 robotników, tłum robotniczy jest w ogromnym napięciu rewolucyjnym. W Koluszkach odbył się w tych dniach liczny wiec kolejarzy; po przemówieniach towarzyszy z P. P. S. i narodowych demokratów (których nie chciano słuchać) uchwalono, jednogłośnie; 1) solidaryzowanie się z programem i działalnością P. P. S. 2) wezwanie delegatów kolejowych, by wpłynęli na natychmiastowe proklamowanie strejku kolejowego. Po wsiach coraz więcej objawów zrewolucjonizowania mas włościańskich.

Częstochowa. Odezwy C. K. R. wzywające do strejku rozpowszechniliśmy w niedzielę 24 grudnia.

Jednocześnie przy Częst. Kom. Rob. P. P. S. został utworzony Komitet Strejkowy który postanowił rozpocząć strejk w środę 27-go grudnia o 7-ej zrana. Ogół robotników z gotowością przystąpił do strejku. W kilku fabrykach towarzysze do strejku wezwali, wyjaśniając w przemówieniach znaczenie obecnego strejku powszechnego. Na uwagę zasługuje Raków: pierwszy dał hasło — przeciągłym, blisko godziny trwającym gwizdaniem. Robotnicy wyszli śpiewając „Czerwonego". Po opuszczeniu fabryk wstrzymano ruch kołowy, zamknięto sklepy.

W kwestji sklepów spożywczych i składów węgla Kom, Str. P. P. S. postanowił, aby były otwarte do południa. Tego samego dnia odbyło się masowe zebranie zwołane przez S. D. Osób było około 500. Mówca z S. D. mówił o sytuacji politycznej, o jedności proletarjatu i rzecz prosta, o S. D. jako jedynej i t. d. Tow. P. P. S. w krótkich słowach scharakteryzowała ruch strejkowy w Polsce z ostatniego roku i zwróciwszy uwagę na to, że burzenie caratu jest jednocześnie stwarzaniem „nowego życia" mówiła o różnych hasłach politycznych. W kwestji wzajemnego „przegadywania" się na wiecach zapadła umowa z S. D., że zwołujący wiec ma prawo do ostatniego przemówienia.

Na drugi i trzeci dzień zwołaliśmy masówkę w Rakowie z 1500 osób ze zwykłym porządkiem dziennym. Oprócz innych mówców z P. P. S. przemawiał tow. chłop o stanowczej walce z wrogiem, o kontrrewolucji w postaci N. D. i klerykalizmu. Odbyła się również masówka w Częstochowiance.

Pierwszego dnia strejku został na ulicy zabity tow. przy odbijaniu aresztowanego drugiego tow. Daliśmy hasło do pogrzebu manifestacyjnego. W kościele zebrał się dość liczny tłum; przed kościołem również liczny tłum—dragonów. Przed wyruszeniem orszaku zaczęto rozpędzać i odcięli większą część manifestantów. Na cmentarzu zgromadziło się kilkuset uczestników. Po wysłuchaniu paru przemówień, prześpiewaliśmy kilka pieśni i złożyliśmy żałobny sztandar na grobie poległego towarzysza.

Rewizje i areszty u nas są na porządku dziennym. Policja nakazuje otwierać sklepy. W sobotę otwierano po południu trochę sklepów; funkcjonowały one faktycznie pod osłoną bagnetów.

W kwestji porozumienia z innemi partjami: Cz. K. R. wypowiedział się przeciwko wszelakim stosunkom z S. S. jako partją niesocjalistyczną. Stosunki z S. D. ograniczyły się do wzajemnego komunikowania sobie postanowień obu organizacji w kwestji strejku. Z Bundem nastąpiło ściślejsze porozumienie. W ostatnich dniach wydaliśmy następujące odezwy:

1) Odezwę Cz. K. R. „Na śmierć i życie"

2) Odezwę O. K. R. „Do obywateli" o podatkach, drożyznie w sklepach i t. d. (4000 egz.).

3) Odezwę do urzędników o rewolucji i opuszczaniu stanowisk przez nich zajmowanych.

4) Odezwę Cz, K. R. o pogrzebie manifestacyjnym.

5) Odezwę O. K. R. „Na dwa fronty„. O wprowadzeniu 8-go dnia roboczego w tych instytucjach, które muszą być czynne na czas strejku.

Dzień ten 8 godz. został zaprowadzony w fabrykach przy dyżurach.

Żyrardów. W Żyrardrwie dnia 1 stycznia o $5^1/_2$ pp. z rewolweru został zabity celnym wystrzałem miejscowy wachmistrz Batke. Zabity był jednym z najgorliwszych przedstawicieli „czarnej seciny", przez cały czas swej „wiernej" służby dał się bardzo we znaki miejscowym i okolicznym mieszkańcom.

Przed kilku tygodniami sołtysi urządzili zebranie w pobliskiej wsi Kozłowicach i radzili nad sprawami gminnemi. Łotr Batke naprowadził kozaków, którzy strasznie zsiekli nahajkami biednych włościan. Podczas wiecu przed kościołem 26 grudnia r. z. nędznik ten dał kilka strzałów w celu wywołania popłochu. W sam dzień nowego roku podłego zbira spotkała zasłużona i sprawiedliwa nagroda za jego niecne czyny; z rąk towarzysza padł opancerzony, z godłem zbira carskiego nahajką kozacką w jednej i nabitym rewolwerem w drugiej ręce.

Wkrótce po wypadku dom, przed którym padł nędznik, został otoczony przez kozaków i rozpoczęła się najszczegółowsza rewizja. Chcąc dać ujście zebranej złości, kozacy siekli nahajkami każdego spotkanego w tej porze, gdyż trzeba zaznaczyć, że o 6 tej gadzinie w Żyrardowie nie wolno już pokazywać się na ulicy. Dostało się szczególniej pierwszemu spotkanemu, którego strasznie obili i który nawet nic nie wiedział o dokonanym zamachu.

W imieniu wszystkich robotników dziękujemy towarzyszewi, który pomścił się za tyle krzywd, wyrządzonych nam przez tego niecnego zbira i pragnęlibyśmy z duszy, żeby tak sam los spotkał łajdaka Cybulskiego, bo również strasznie nam dokucza. Wie on dobrze, czego jest wart, bo chodzi zawsze w otoczeniu kozaków.

Po tym wypadku sprowadzono niezwłocznie więcej wojska.

Robotnicy.

ZZA KRATY.

Ilość aresztowań mnoży się z dnia na dzień. Setki ludzi siedzi w fortach, gdzie panują najstraszniejsze warunki higieniczne. Ludzi przyprowadzają pobitych w niemożliwy sposób, tak że kwalifikują się odrazu do szpitala. Tymczasem lazaret przepełniony temi, którzy już się pochorowali w ciągu kilkutygodniowego siedzenia w kazamatach.

Wdzięczny carat nagradza swoich oficerów mandżurskich. Jerzy Żelichowski oficer zapasu, który tylko co powrócił z Mandżurji, został aresztowany przed Filharmonją za to, że przeszkadzał żołnierzom bić przechodniów. Skazano go na 3 miesiące aresztu.

Na Pawiaku siedzą następujące osoby: Jakubowski Moszek, Trojne Josek, Henke Juljan, Kroszyński Ludwik, Rychlewski Wacław, Chodźko Józef, Ołdakowski Karol, Mutermilch Michał, Nowakowski Kazimierz, Jerysalimski Hersz Jankel, Berkman Chaskel, Rejnel Leon, Kobyliński Maciej Józef, Węgrzynowski Władysław, Eder Artur, Wiszniewski Rudolf, Kuczapa Józef, Słupecki Michał, Horwitz Maks, Grodecki Józef, Filipowicz Tytus, Kastelaniec Abram, Kaliszewski Józef, Kapliński Szmul, Radwański Tadeusz, Kroczewski Wincenty, Jędral Walery, Rydzewicz Stefan, Lewinson Paweł, Dąbrowski Józef, Rozenpik Józef, Zieliński Wacław, Jakubowicz Izrael, Segał Leon, Drzemalski Wacław, Hoffman Władysław, Jastrzębski Marjan.

POD PRĘGIERZ!

Za niepełnienie funkcji policyjnych i za strejk oddali stróża w ręce policji: 1) Rządca domu na Złotej pod № 26, 2) Gospodarz domu na Złotej № 29 (stróż pracował 20 lat po 10 rb. miesięcznie), 3) Gospodyni na Pawiej № 5, 4) Gospodarz na Pawiej № 31 (przedtym stróża okrutnie pokaleczył). 5) Gospodarz na Muranowskiej № 17.

Fakty ściśle sprawdzone.